Nr. 88 Kraków, Czwartek dnia 19 Kwietnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ostrożnie z ogniem.

Wobec straszliwej pożogi, która Nowy Sącz nawiedziła, poczytujemy sobie za nasz obowiązek, poruszyć jedną z piekących spraw krakowskich, na którą zwracamy szczególniejszą uwagę Magistratu.

Fakt to jest, niestety, prawdziwy, że żydzi w kamienicach swoich, w obrębie plantacyj położonych, chcąc wyzyskać także strychy, pourządzali na nich formalne składy przerozmaitych rupieci, pak towarowych, pościeli, drzewa, pierza, słomy, sierści, wełny, płócien i innych materjałów w wysokim stopniu zapalnych.

Aż lęk bierze pomyśléć, coby się to działo w razie ognia dachowego w takich domach! Całe miasto mogłoby paść ofiarą pożogi, zwłaszcza, gdy dotąd jeszcze znaczny procent dawnych domów nie jest pokryty w sposób ogniotrwały. Wszak pamiętamy jeszcze straszny pożar u nas w r. 1850, który najokazalszą część miasta w zgliszcza przemienił.

Dziś właściciele kamienic znów się spuszczają na Opatrzność Boską i wypróbowaną dzielność naszej straży pożarnej; atoli nie godzi się wyzywać zuchwale niebios, raczej należy mieć zawsze na myśli przysłowie starodawne, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże“...

Dla tego mniemamy, że bardzo byłyby na czasie perjodyczne rewizje piwnic, strychów i dziedzińców, szczególnie w domach żydowskich, przez komisarzy miejskich, skoro do nich należy pilnowanie porządku w całem mieście i zapobieganie możliwym niebezpieczeństwom, a w szczególności ogniowym wypadkom.

Od niejakiego czasu dzienniki niemieckie wciąż donoszą o pożarach kominowych i dachowych we Wiedniu, a nie zdołano długi czas wykryć właściwej przyczyny tych wypadków. Teraz jednak wylazło przecież szydło z worka i to przy sposobności ciągłych w najnowszym czasie zatargów czeladzi kominiarskiej tamże z majstrami tego wprawdzie nieco przykrego, lecz za to arcyintratnego zawodu. Dzienniki tamtejsze jak, *Wiener Abendpost* z 10 kwietnia b. r. i *Wiener Tagblatt* z 12 kwietnia wspominają o wniesionem do wiedeńskiego magistratu zażaleniu czeladzi kominiarskiej na liczne nadużycia, praktykowane tamże, w stowarzyszeniu przedsiębiorców kominiarskich. I tak, czeladnicy, nawet najzasłużeńsi, nigdy nie mogą dostąpić samodzielności, gdyż ją zachowują wyłącznie dla synów i zięciów panów majstrów. Czeladź tedy, doczekawszy się siwizny, musi emigrować z Wiednia i szukać na prowincji patentów zawodowych. Przytem doznaje ona we Wiedniu najgorszego obchodzenia się ze strony pryncypałów, a nikt z tych pomocników, nawet najzdolniejszych, nie zarabia więcej, nad 10 złr. tygodniowo, a właśnie z powodu tej płacy niedostatecznej i przewrotności starszyzny cechowej, utrzymują majstrowie wszyscy razem wziąwszy, zaledwie 200 (dwustu) czeladników, co oczywiście jest za mało na Wiedeń cały, liczący obecnie około 30.000 domów, gdzieby potrzeba przynajmniej 1.000 (tysiąc) czeladzi, ażeby ich funkcja mogła się odbywać gruntownie i sumiennie, nie zaś tylko p o z o r n i e i p o w i e r z c h o w n i e, jak się to obecnie dzieje, skoro majstrowie przeważnie posługują się terminatorami, którzy ich wprawdzie nic nie kosztują, zato ani sił fizycznych do ciężkiej pracy, ani doświadczenia nie mają. Stąd też pochodzi, że bardzo a bardzo dużo jest we Wiedniu kominów, miesiącami i latami całemi niewyczyszczonych. Otóż to właśnie stanowi najczęstszą przyczynę tak licznych pożarów kominowych i dachowych w rezydencji państwa!! Wszak toż samo kubek w kubek dzieje się i u nas w Krakowie. W zeszłym roku mieliśmy cały szereg ogni kominowych, a j e d y n y m ich powodem, było i jest zawsze niedostateczne lub całkiem zaniedbane wycieranie dymnic domowych.

Przecie cała policja ogniowa zostaje, jak wiemy, w bliskim związku z instytucją kominiarską, która jest prawą ręką straży pożarnej. A pomimo to, — wielce ważny ten czynnik bezpieczeństwa, nie doznaje u nas ani opieki, ani rozwoju żadnego ze strony władz kompetentnych. Do roku bowiem 1879, było jedynie tylko pięciu kominiarskich majstrów w Krakowie. Dopiero z końcem tegoż roku, czyli w r. 1880, nasz magistrat, po bardzo długich i natarczywych kołataniach, dał jeszcze dwie koncesje. Takim sposobem mamy obecnie w mieście stutysięcznem, o blisko 3.000 domach, wszystkiego razem siedmiu patentowanych majstrów, gdy tymczasem Lwów, nie będący, w dwójnasób większym od Krakowa, liczy ich 21. Owa kabalistyczna siódemka nasza, jest widocznie zbyt małą na dzisiejsze stosunki, ponieważ po r. 1880, w ciągu zatem lat 14, p r z y b y ł o u n a s 8 4 5 n o w y c h d o m ó w, po największej części dwupiętrowych, w których wedle nowego systemu architektury, każdy piec ma swój komin oddzielny... Oczywista rzecz tedy, że powinno być u nas przynajmniej d r u g i e t y l e k o n c e s i j k o m i n i a r s k i c h, aniżeli ich jest w rzeczywistości, jeżeli miasto nasze chce zapewnić sobie dobrą i nieco tańszą obsługę kominiarską. Wszak teraz taksa roczna od wycieru wynosi częstokroć kilkadziesiąt złr., a w nieco większych kamienicach, nawet setkę złr. przenosi, co przecież stanowi nader dotkliwą opłatę, zwłaszcza, gdy ciężary hipoteczne i podatkowe, we wszystkich prawie realnościach naszych, nie połowę tylko, ale wprost prawie cały dochód czynszowy pochłaniają.

Dodajmy jeszcze, że 14 takich monopolistów miałoby w Krakowie jeszcze dosyć zasłużonego zarobku.

Przypominamy tedy władzom miejskim, żeby dopilnowano z wszelką ścisłością porządku po dziedzińcach, a zwłaszcza strychach kamienicznych, tudzież, żeby koniecznie i rychło pomnożono koncesje kominiarskie, gdyż dobro publiczne wymaga tego od troskliwości zarządu miejskiego, żeby uniknąć póki czas odpowiedzialności w razie nieszczęścia pożarowego, które już tyle razy nasz drogi Kraków obróciło w perzynę.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 17 kwietnia.

(*δ*) Wczoraj niespodzianie zachwiała się koalicja a to z powodu najnowszego rozporządzenia wydanego przez ministra sprawiedliwości do prokuratorów państwa w sprawie konfiskaty dzienników. Lewica stanęła w tej sprawie — okoniem i dr Russ w jej imieniu zażądał przyspieszenia obrad w komisji prasowej a zaś młodoczeski poseł dr Pacak zrobił poprawkę, żeby te obrady skończono w przeciągu dni ośmiu i ostatni wniosek młodoczeski został przy pomocy lewicy przyjętym. Uchwałę tę, skierowaną pośrednio przeciwko ministrowi sprawiedliwości, względnie jego powyżej wspomnianemu rozporządzeniu, wziął tenże sobie tak do serca, iż w ciągu wczorajszego posiedzenia izby, nosił się z zamiarem ustąpienia, od czego jednak prezydent gabinetu ks. Windischgraetz i margrabia Baquehem go odwiedli. Bądź co bądź wczorajsze przechodzące a krótkotrwałe trzęsienie ziemi koalicyjnej jest charakterystycznym objawem o tyle, że przy lada sposobności może obręcz koalicji pęknąć podobnie jak wczoraj doznał on rysu, kiedy niemiecka lewica głosowała przeciwko Kołu polskiemu i klubowi hohenwartowskich zachowawców. Koło polskie powinno się mieć na baczności i ufać lewicy tylko tyle, ile jej ufać można, z drugiej zaś strony nie powinno Koło polskie palić za sobą mostów łączących je z innemi stronnictwami, gdyż odosobnienie w tym stosunku jest równoznaczące zależności od lewicy.

Z ubolewaniem przychodzi mi zapisać, iż na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla obrad nad reformą wyborczą wyszedł ze strony Koła polskiego wniosek odroczenia obrad komisyjnych. Wniosek ten będzie niezawodnie ze strony ludowej opinji publicznej jak najgorzej przyjętym, niepotrzebnie więc bierze Koło na siebie *odium*. Niechaj by to była uczyniła lewica przez jednego z swoich rzeczników, zwłaszcza, że wniosek odroczenia jest jej oryginalnym pomysłem. W ogóle wszelka maskowana opozycja Koła polskiego przeciwko reformie wyborczej jest bardzo niewłaściwą i nie polityczną. Reforma wyborcza z znacznem rozszerzeniem prawa wyborczego przyjść musi do skutku. Rzecz ta jest tem pewniejszą, iż obok potężnego ruchu w tym kierunku, objawiającego się w masach robotniczych, korona życzy sobie wprowadzenia przedstawicieli klasy pracującej do parlamentu. Po co więc wstrzymywać to, czego wstrzymać nie można.

Komisja legitymacyjna obradowała nad wyborem Blocha i sprawozdawca wniósł unieważnienie wyboru. Ucieknięto się jednak do wykrętu w formie przyszłego wniosku, żeby badania dotyczące tego wyboru prowadzono jeszcze dalej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Wiadomo, że reskrypt ministerjalny w sprawie konfiskat prasowych wywołał niezwykłe oburzenie, spodziewano się bowiem, że zmierzał do ograniczenia poręczonej ustawami zasadniczemi wolności prasy. Dziś sprawę całą wyjaśnia

ze strony powołanej komunikat, który stanowczo występuje przeciw zapatrywaniu, jakoby reskrypt zmierzał do obostrzenia prasowych przepisów i stwierdza, że tylko uregulowanie nieustalonej w tej mierze praktyki miał na celu. Wszystkie rządy dotychczas zapatrywały się tak na to, iż ustawowego obowiązku nie ma uwiadamiać wydawnictwo o przyczynie konfiskaty. Obowiązek taki wprowadza właśnie w życie nowy reskrypt ministerjalny, jednakowoż z ograniczeniami pewnemi, skierowanemi wyłącznie przeciw rzadkim wyjątkowym demonstracjom, jakie się czasem zdarzają z powodu konfiskaty. Teraz przedewszystkiem należy oczekiwać wyniku obrad parlamentarnej komisji prasowej, która się dziś wieczór zbierze na posiedzenie.

W węgierskiej Izbie poselskiej ukończono wczoraj szczegółową dyskusję nad ustawą o ślubach cywilnych. Teraz tedy kościelno-politycznemi przedłożeniami zajmie się Izba wyższa i za kilka tygodni można oczekiwać rozstrzygnięcia dyskusji magnatów.

Na weselu w Koburgu zbierają się goście. Ci, co z Rosji przybyli, mieszkają już w turyngskiej rezydencji, w której stanęła także królowa angielska, a na jutro spodziewają się cesarza niemieckiego. Ten zjazd reprezentantów kilku domów panujących ma również polityczne zabarwienie. Najmniejszej wątpliwości nie ulega, że jeżeli nie terez w Koburgu, to niebawem odbędą się zaręczyny carewicza rosyjskiego z księżniczką Alicją heską, siostrą wielkiego księcia. Księżniczka Alicja jest wnuczką królowej Wiktorji; a zatem stosunek familijny między dworami St. James a petersburgskim zacieśniłby się bardzo przez podobną koligację. Wielki książę heski, który się teraz żeni w Koburgu, bierze za żonę siostrzenicę cara, a zarazem wnuczkę królowej angielskiej. Godne to uwagi, że dyplomacja przeznacza jednę z niemieckich księżniczek na przyszłą carowę. Polityczne refleksje budzi naturalnie i ta okoliczność, że monarcha niemiecki spotka się w Koburgu z rosyjskim carewiczem, co będzie tylko widocznem utwierdzeniem zbliżenia się Rosji do Niemiec. Atoli absencyą jednego księcia na weselu w Koburgu zajmują się nie mało w kołach dyplomatycznych, nie przybędzie mianowicie Ferdynand bułgarski, który jest członkiem domu koburskiego. Najprawdopodobniejszą jest wersja, że władca Bułgarji nie przyjedzie na gody do Koburga tylko z tego powodu, że chce uniknąć spotkania z carewiczem.

Wczorajsze posiedzenie Reichstagu niemieckiego było nader ożywione. Członkowie parlamentarnego centrum przybyli w komplecie, poseł Lieber był także obecnym. Na porządku dziennym była, jak wiadomo, sprawa wniosku Hompesza o zniesienie ustawy przeciw Jezuitom. Poseł Hompesz w długiej mowie zwalczał zapatrywania, jakoby przyjęcie wniosku miało zakłócić konfesyjny spokój. Zakony, jego zdaniem, sieją dobre obyczaje i występują zawsze wrogo tylko przeciw partjom wywrotu społecznego. Uzasadniał wreszcie konieczność zniesienia ustawy, która katolików osłabia, państwu żadnego nie przynosi pożytku, a tylko niegodną jest takiego mocarstwa, jak Niemcy. Po referencie mówił Leuxmann, który zakonu nie uważa za niebezpieczny dla państwa. Poseł Friedberg zaznaczył, że stronnictwo liberalne nie godzi się na wniosek Hompesza, gdyż zakon Jezuitów, wedle swej organizacji, tendencji i historji, zajmuje takie stanowisko, po którem spodziewać się trzeba szkodliwych wpływów na wewnętrzny spokój. Poseł Liebknecht wyjaśnił, że socjalni demokraci będą za wnioskiem głosowali, jednakże nie z miłości do Kościoła katolickiego, ale, by udowodnić, że się Jezuitów nie boją. Za zniesieniem ustawy przemawiali potem Hilpert z partji chłopskiej, Haas, Alzatczyk i ks. Jażdżewski z Koła polskiego. Na tem zamknięto dyskusję jeneralną i przystąpiono do głosowania, którego wynik znany jest już czytelnikom z telegramów.

W Raciborzu, na Szląsku pruskim, obradowało w tych dniach zebranie katolików niemieckich, celem utworzenia komitetu powiatowego. Przy tej sposobności ks. Loos uczynił wniosek, aby w górno-szląskich szkołach wykład religji odbywał się po polsku i morawsku; także mają uczyć dzieci polskich pieśni kościelnych. W ogóle żądał ks. Loos, aby w publicznem życiu uwzględnić także język polski i morawski. Dla objaśnienia dodajemy, że na Górnym Szląsku pruskim mieszka przeszło miljon Polaków, a Morawian przeszło 50.000.

Dniew. Warszawskij dowiaduje się, że komisja złożona dla narad nad sprawą reformy banku włościańskiego, zamierza rozszerzyć znacznie zakres działalności oddziału tego banku w Królestwie Polskiem, a to w celu zmniejszenia obdłużenia tamtejszych włościan.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Dnia 17 kwietnia.

(*N. T*). Tymczasowym rezultatem rozwiniętej przez grono profesorów tutejszego Uniwersytetu akcji w sprawie odpoczynku niedzielnego, był wiec w sali ratuszowej, przepełnionej uczestnikami ze wszystkich warstw społeczeństwa. Nad mowami, które wygłoszono i uchwałami, które powzięto, uważam za zbędne rozwodzić się dzisiaj, wobec tego, iż petycja do Rady państwa dokładnie je w sobie streszczająca, jest czytelnikom *Głosu* znaną od dawna. Wypada mi jednak wspomnieć o dwóch ważniejszych momentach, o wystąpieniu reprezentanta socjalistów lwowskich i o stanowisku, jakie co do kwestji wiecowej zajął Wojciech Dzieduszycki, stanowisko, nawiasem rzekłszy, jedyne, racjonalne i praktyczne. „Obywatel" Żelaszkiewicz mówił tym razem spokojniej i przyzwoiciej, niż na zgromadzeniach robotniczych, może dlatego właśnie mówił bardziej logicznie i trafnie. Uderzał na różnicę, na rozdźwięk, jaki panuje u nas między teorją i praktyką: domagamy się święcenia niedzieli przez wszystkich, ale nie umiemy obejść się bez całkiem świeżego pieczywa w poniedziałek rano; domagamy się święcenia niedzieli, lecz uzyskujemy od arcybiskupa pozwolenie na prowadzenie robót budowlanych bez względu na dni świąteczne z przerwą tylko dwugodzinną dla nabożeństw... Są w tem niezaprzeczenie pewne sprzeczności; żałować więc należy, iż na zgromadzeniu nikt ich nie wyjaśnił o ile w ogóle było możliwem. Po „obywatelu" Ż. nagradzanym kilkakrotnie silnemi oklaskami, wstąpił na trybunę hr. Wojciech Dzieduszycki i w powodzi, jak zwykle pięknych, lecz zbyt mnogich zwrotów, poprawnych, lecz zbyt długich okresów, i poczciwych, lecz zbyt natłoczonych myśli, jedną rzucił uwagę, szczególnej godną pamięci. Petycje, wiece i ustawy, to wszystko piękne rzeczy, ale prawdziwego skutku dla sprawy większego poszanowania świąt nie odniosą, jeśli nie pomyśli o tem samo społeczeństwo i nie zastosuje swego postępowania, innemi słowy: jeśli nie postanowi sobie wstrzymać się absolutnie od zakupna w święta i niedziele, jeśli nie zmówi się pod tym względem, jeśli nie urządzi strejku, bastówki powszechnej... Tak jest; nic nie poradzą najpiękniejsze mowy na ratuszu, najlepsze ustawy na papierze, jeśli nie powiemy sobie, iż po zucie chrześcijańskich obowiązków nie pozwala nam chodzić po sklepach i załatwiać interesów kupieckich możliwych do załatwienia w dzień powszedni. A powiedzieć to sobie muszą przedewszystkiem nasze kobiety, nasze „piękne panie", w ich sile woli i wytrwałości polega mojem zdaniem ciężar tej kwestji. Dlatego również sądzę, iż jeśli inicjatorom całej akcji powyższej zależy na wprowadzeniu sprawy na tory praktyczne, nie powinni ograniczyć się na spełnieniu zadań dotychczasowych w kierunku ustawodawczym, lecz jednogłośnie rozwinąć agitację wśród chrześcijańskiej płci niewieściej za utworzeniem komitetu i stowarzyszenia, któreby miało na celu propagandę owej „bastówki" naszego społeczeństwa w dni świąteczne. Jeśli bowiem uzyskamy istotnie pożądane przepisy przeciw otwieraniu sklepów katolickich w niedzielę a kupować będziemy w żydowskich, ne to dojdziemy do absurdum i nie zasłużywszy się względem religji, zawinimy ciężko wobec krajowych kupców i przemysłowców.

Onegdajsze telegramy przyniosły wiadomość, jakoby ambasador austrjacki w Bukareszcie, hr. Gołuchowski, miał zamiar niebawem ustąpić z tego stanowiska. Na podstawie informacyj, ze źródła najzupełniej kompetentnego, mogę nazwać ów „zamiar" faktem już dokonanym. Hr. G. opuszcza Bukareszt z początkiem maja i powraca do swych dóbr, do Skały, gdzie już zarządzono wszelkie ku temu przygotowania. Powodem ustąpienia jest zdrowie ambasadora, któremu klimat rumuński wcale nie służył. Kroku tego jednak nie można uważać za kompletne wycofanie się hrabiego G. ze służby dyplomatycznej, co najwięcej, do chwili, aż opróżni się lub zmiany zapotrzebuje ambasada, bardziej odpowiadająca jego osobie.

Wspominałem już dawniej o sposobie, w jaki Kasa Oszczędności zamyśla upamiętnić niedaleki 50-letni jubileusz swego istnienia; dodaję, iż urzędnicy, emeryci i wdowy dostaną półroczną emeryturę, na fundację domów robotniczych przeznaczą 200.000 złr., a Katedrze sprawią witraż za 5.000 złr. W sobotę walne zgromadzenie członków kasy, a w maju uroczysta sesja jubileuszowa. Korzystając z łaskawie mi udzielonego sprawozdania tej znakomitej instytucji za rok ubiegły, posyłam wam cyfry bardziej zajmujące. Wkładek pobrano 10,551.460 złr., na weksle 13,642.518 złr., odsetek 1,078.890 złr., zapas gotówki z końcem grudnia wynosił 296.011 złr., ogólny ruch kasy 68.091.908 złr. 80 ct. Fundusz emerytalny 348.728 złr., fundacja pamiątkowa 348.730 złr., do umorzenia kosztów budowy nowego gmachu pozostaje 492.468 złr. 82 ct. Dołączony do sprawozdania wykaz ruchu wkładek, zysków i stanu funduszów kasy od powstania jej do końca roku 1893 daje ciekawy obraz rozwoju jednego z najpotężniejszych naszych zakładów publicznych. Wypiszę na teraz pozycje pierwsze i ostatnie: W roku 1844 stron 10.062 włożyło 1,092.852 złr. a wyjęło stron 1.620 sumę 152.601 złr., zysku obrotowego miano wtedy 2.830 złr., a w funduszu rezerwowym 13.674 złr. W roku ubiegłym zaś 61.276 stron włożyło 10,551.460 złr., wyjęło 62.090 stron 10,008.532 złr., zysk obrotowy wyniósł 104.521 złr. a fundusz rezerwowy 2,584.051 złr.

Wyrazem 50-letniego obrotu są w dziale „zwróceń" 2,104.992 stron a 312,574.598 złr., w dziale zysków (przez wkładających) 16,695.056 złr., w dziale zysku kasy 3,936.546 złr., z czego na dary dobroczynne użyto 235.422 złr., na wyposażenie różnych fundacyj 854.471 złr. a na cele humanitarne wedle dyspozycji samej dyrekcji 216.430 złr. Zanim powiemy coś o tych cyfrach, niech one mówią same za siebie...

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nowy Sącz 17 kwietnia g. 11 wieczór.

Nowy Sącz pali się od 12 godzin. Poczta, ratusz, gimnazjum, kościół jezuicki i kilka ulic w pełnym ogniu. Całe jedno przedmieście i wieś Zabełcze (p. Romera) odległa o trzy kilometry od miasta, spłonęły, silny wicher roznosi pożogę dalej. Straże pożarne z miasta i kolei, z Limanowy, Mszany, Starego Sącza, Grybowa, Tarnowa i Nawojowej, pracują z największem natężeniem, przy współudziale wojska, żandarmerji, aresztantów i ludności. Mieszkańcy biwakują na ulicach. Kilka domów runęło. Straż pożarna z Krakowa, przybyła o 9 wieczór, osobnym pociągiem. Ogień rozpoczął się w piekarni obok poczty. Poczta spłonęła pierwsza, bez żadnej pomocy ze strony miejscowej straży pożarnej.

Nowy Sącz 15 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Grono profesorów tutejszego gimnazjum poniosło cieżką stratę, zgasł bowiem jeden ze współpracowników, mianowicie, śp. Michał Sękowski (liczący dopiero lat 54). Był to sumienny pracownik na niwie oświaty, przy tutejszem gimnazjum, prze

lat 35: wczoraj ostatnią przysługę zmarłemu oddała cała publiczność, składająca się w połowie z dawnych jego uczniów. Kondukt pogrzebowy, prowadzony przez dziesięciu księży, poprzedzały szkoły, cechy, Straż pożarna, Sokoły i wojskowi. Przed trumną niesiono 13 wieńców, ofiarowanych od przeróżnych korporacyj i stowarzyszeń, jako to: nie licząc girland od rodziny, były wieńce od uczniów gimnazjum, od VI klasy, której był gospodarzem, wreszcie jeden ofiarowali także bawiący tu akademicy, dalej od grona profesorów, kasyna, towarzystwa strzeleckiego, od obywateli miasta, od kółka myśliwskiego, Sokoła w Starym Sączu, WP. Gostyńskich, od gm. Leśnik i firmy „Oleksy“. Zwłoki ukochanego profesora młodzież na swych barkach niosła na daleki cmentarz, a na każdej twarzy, widniał szczery żal, bo śmierć nastąpiła niespodzianie, wskutek zaziębienia, poprzedzona ledwie czterodniową chorobą. Nad grobem przemówił ks. prof. Nowicki, głosząc przebieg arcyciężkiego a skutecznego zawodu zmarłego profesora, który, pełniąc swe obowiązki, w tutejszem gimnazjum od r. 1859 już trzy generacje wychował, za co go wyższa władza złotym obdarzyła kołnierzem; opuszczonej wdowie i synowi będzie to jedyną pociechą. Po ks. profesorze przemówił dyrektor kasyna p. Wyszyński, kreśląc prywatny żywot zmarłego za obrębem katedry. Był to prawdziwy ojciec młodzieży, obrońca jej gorliwy na konferencjach, które nam gimnazjum głów 668 w r. 1886 liczące, dziś na 280 uczni zredukowały. Cześć jego niewygasłej pamięci.

Korczyna 16 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Korczyna, od dwóch lat dopiero zaliczona do rzędu miasteczek, zamieszkała przeważnie przez tkaczy, a miasteczko przez samych żydów, licząca przeszło 5300 dusz, pierwszy raz dopiero obchodziła uroczystość narodową, uroczystość setnej rocznicy Kościuszkowskiej przysięgi i zwycięstwa pod Racławicami. I gdyby *Przegląd Polski* a za nim *Czas* nie potępiły obchodów narodowych, mówiąc, że nie dają one mocy słabym, i że budzenie ducha narodowego przez pochody i obchody jest złe, nie byłbym pospieszył ze sprawozdaniem już w spóźnionej porze, z odbytej tu uroczystości, którą salwy z moździerzy dnia 1 kwietnia o 6-ej rano ogłosiły. O 7-ej wyrusza straż ogniowa z naczelnikiem, poprzedzona orkiestrą, na obchód po ulicach i przedmieściach przy dźwiękach muzyki. Równocześnie tony dzwonów kościoła parafjalnego, wzywające wiernych na modlitwę, głos dzwonka szkolnego, zwołujący młodzież szkolną, zlały się w jeden akord harmonijny z orkiestrą, przerywany od czasu do czasu grzmotami z moździerzy. — jakże to cudownie działało na lud, gromadzący się do kościoła.

Tymczasem młodzież szkolna szykuje się w czwórki na obszernem podwórzu szkolnem, na którem w nocy wyrosły rzędami zielone jodły, ozdobione flagami o barwach narodowych, jakby straż przednia przed bramą tryumfalną, na której umieszczono portret Kościuszki. Już setki ludu zalegają podwórze, już orkiestra ze strażą pożarną powraca z pochodu, za nią dziatwa szkoły ludowej, młodzież szkoły tkackiej i dopełniającej, na znak sześciokrotnego wystrzału z moździerzy, wyrusza przy dźwiękach „Boże, coś Polskę“ do kościoła parafjalnego.

Podczas uroczystej mszy św., celebrowanej przez proboszcza ks. kanonika J. Szałaja, śpiewał chór mięszany. Po nabożeństwie, wygłosił również ks. kanonik kazanie patrjotyczne, w prześlicznych a przystępnych dla ludu słowach, poczem znowu tym samym porządkiem pochód wrócił na podwórze szkolne, gdzie z tysiąca piersi, wraz z orkiestrą zabrzmiały pieśni: „Patrz Kościuszko“, „Boże Ojcze“, a pieśnią „Jeszcze Polska“, zakończyła się pierwsza część programu.

Równocześnie i żydzi tutejsi w synagodze odprawili stosowne modlitwy, a rabin wyjaśnił cel uroczystości. O 4-ej po południu, po nieszporach, na znak salw z moździerzy, zgromadziła się publiczność bez różnicy stanu, wyznania, płci i wieku na podwórze szkolne, chociaż zimno dokuczało, bardzo licznie, bo najobszerniejsza sala nie mogła pomieścić masy ludzi.

Tu ks. kanonik, J. Szałaj, wypowiedział słowo wstępne, następnie kierownik szkoły miał odczyt o bohaterze z pod Racławic, potem wygłoszono cztery deklamacje. Tak po słowie wstępnem, jak po odczycie i każdej deklamacji, popisywał się już to chór męski na cztery głosy pieśniami: „Orzeł biały“, „Dzidy do góry“, „Cześć Polskiej ziemi“, już to publiczność wraz z orkiestrą hymnami narodowemi.

O 7-ej, na znak wystrzałów z moździerzy nastąpiła iluminacja we wszystkich budynkach, nawet w najciaśniejszych uliczkach, gdzie żydzi mieszkają.

O 8-ej i pół, ciągnie jakiś długi nieprzerwany pochód z muzyką i pochodniami z rynku i zmierza poza miasteczko przed szkołę. O dziwo! to chmara żydów, z przełożonym zboru izraelickiego, który uciszywszy muzykę, odzywa się: „I my pragniemy uczcić uroczystość i przyszliśmy złożyć hołd Kościuszce, którego portret tu wisi, a podziękowanie tym, którzy się zajęli tą uroczystością“

Wtedy orkiestra nasza złączyła się z ich kapelą, i wyruszywszy z podwórza przy dźwiękach i wystrzałach z moździerzy, obchodziła na czele kosynierów, z towarzyszącym im tysiącznym ludem, wszystkie ulice i przedmieścia. Po powrocie na podwórze szkolne, były jeszcze dwie mowy, zastosowane do uroczystości, poczem żywy obraz „przysięgi Kościuszki na rynku krakowskim“ przy oświetleniu ogni bengalskich, zakończył uroczystość, która na zawsze utkwi w pamięci naszego ludu i podniesie ducha do tem większej pracy na wybawienie naszej Ojczyzny.

I słusznie powiedział *Głos Narodu* w nr. 83 w odprawie *Przeglądowi Polskiemu* i *Czasowi*, że wśród mas ludu, zwłaszcza tam, gdzie dawniej szkoły nie było, może ani jeden na tysiąc nie wie, że jest Polakiem, że ta ziemia-matka, to Ojczyzna, to Polska, która miała królów, wodzów! I gdzież się o tem dowie ten lud, jak nie podczas takich uroczystości narodowych, albo ostatecznie tam za Oceanem, na obcej ziemi, poczuje się dopiero dzieckiem naszej Ojczyzny? Gdzież więcej i częściej powinno się urządzać takie obchody, jak nie po wsiach i miastach? Z jakim natężonym umysłem słuchał lud ten kazania i odczytu, z którego pierwszy raz w życiu dowiedział się o wielkich a jemu nie podobnych do uwierzenia rzeczach, że jest Polakiem, że na polskiej ziemi żyje, że ta Polska, niedawno potężne państwo, miała swoich królów, sławnych uczonych, wodzów, bohaterów, którzy mienie i życie poświęcali za jej wolność.

Limanowa 15 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

We środę dnia 11. kwietnia 1894, miasteczko nasze przywdziało świąteczne szaty; zorganizowany komitet obywatelski nie zaniedbał niczego, aby obchód stuletniego jubileuszu drogiego imienia i chwalebnych czynów Tadeusza Kościuszki, wypadł jak najświetniej, jak najuroczyściej.

Rynek i wszystkie ulice, oraz domy prywatne przybrane stósownie zielenią, dywanami, flagami o barwach narodowych i licznemi przeźroczami, tudzież strzały moździerzowe o świcie, zwiastowały dzień niezwykły.

O godzinie 10 przed południem pochód, składający się z przedstawicieli wszystkich stanów i instytucyj, z muzyką, Sokołami i strażą pożarną ochotniczą, wśród której rodzice chrzestni nieśli sztandar, który w tym dniu pamiątkowym miano poświęcić, ruszył z przed magistratu ku kościołowi parafjalnemu na nabożeństwo.

W kościele złożono sztandar przed wielkim ołtarzem, który otoczyli rodzice chrzestni ze strażą pożarną, a Sokoli i różne reprezentacje ustawiły się koło przystrojonego bluszczem i fijołkami popiersia Tadeusza Kościuszki.

Solenne nabożeństwo w asystencji kapłanów z sąsiedztwa, odprawił miejscowy probosz ks. Kazimierz Łazarski, a piękne kazanie o życiu i cnotach Kościuszki wygłosił ks. Ludwik Faferko. Po „Te Deum“ zgromadzeni odśpiewali „Boże coś Polskę“, a ks. proboszcz dokonał aktu poświęcenia sztandaru, ślicznie wykonanego przez Tow. chrześć. szat liturgicznych w Krośnie.

Na rynku przed kościołem, przy stósownych przemówieniach, nastąpiło wręczenie sztandaru przez wiceprezesa Rady powiatowej, ks. Antoniego Kmietowicza, jako jednego z ojców chrzestnych, ustawionej straży pożarnej, poczem nastąpił uroczysty pochód naokoło rynku, i złożenie przyrzeczenia. Następnie udano się na strażnicę i do burmistrza, celem podpisania aktu pamiątkowego.

W ten sposób wypełnioną została pierwsza część programu uroczystości, a w ciągu dnia, muzyka przygrywała na rynku.

O 7-mej godzinie wieczorem, w przyozdobionej świątecznie sali Sokoła, odbył się wieczorek muzykalno-deklamacyjny, rozpoczęty odczytem profesora Bizonia.

Po wieczorku odbył się korowód z muzyką i lampionami, składający się z chóru Sądeckiego, ze Sokołów, straży pożarnej, oraz przedstawicieli wszystkich instytucyj, zboru izraelickiego i licznej publiczności.

Miasteczko do późna było rzęsiście oświetlone, a na otaczających wzgórzach płonęły olbrzymie stosy.

W uzupełnieniu uroczystości, rozesłano pomiędzy ludność wiejską 200 egzemplarzy książeczek o Kościuszce.

Dębica 14 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Uroczystość 100-letniej rocznicy przysięgi Tadeusza Kościuszki odbyła się tutaj staraniem komitetu obywatelskiego w dniu 8 bm,

O godz. 5 rano salwy moździerzowe zwiastowały święto narodowe, a oddział tutejszej ochotniczej straży pożarnej, przy dźwiękach muzyki tarnowskiej, przeciągał po ulicach miasta.

O godz. 10. odbyło się w kościele przy licznym udziale inteligencji miejscowej i okolicznej, cechów ze sztandarami i włościaństwa, uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez dziekana tutejszego, ks. kanonika Eugenjusza Wolskiego. Kazanie zastósowane do uroczystości wygłosił katecheta ks. Golonka, w którem streściwszy życie i czyny nieśmiertelnego Tadeusza Kościuszki, położył nacisk na to, że chcąc wiernie wstępować w ślady naszego bohatera z pod Racławic, trzeba być jak On, wiernym synem Wiary i Kościoła.

O godz. 3 po połud. wygłosił prof. sem. naucz. z Tarnowa p. Kołczykiewicz, w szczelnie zapełnionej sali kasynowej, odczyt o Tadeuszu Kościuszce. Wyczerpujące i wielkiem ciepłem tchnące przemówienie zakończył uwagą, że tylko przy bezwzględnej łączności braterskiej i solidarności, możemy marzyć o podźwignięciu Ojczyzny.

O godz. 6 wieczorem odbyło się w synagodze izraelickiej nabożeństwo.

Iluminacja miasta i korowód z pochodniami i muzyką zakończyły uroczystość, która jak na tutejsze stosunki, można powiedzieć, wypadła świetnie. Podnieść tu muszę tę okoliczność, że władze wojskowe, jakby na urągowisko naszego święta narodowego, właśnie w ten dzień poleciły spalić nawóz od 3 na nosaciznę chorych i zastrzelonych koni: palenie to odbyło się między domami o jakie 100 kroków od głównej ulicy, to też wlekący się dym zabijającego odoru formalnie oddech tamował.

Janowice 15 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W cichej wiosce górskiej, obchodziliśmy także uroczystość Kościuszkowską. Wszystko to było w minjaturze, w obec świetnych uroczystości po większych naszych miastach, lecz i tu pod skromną siermięgą bije jedno serce i pała gorącą miłością i przywiązaniem do swojej matki Ojczyzny, i objawia to więcej czynem niż słowem.

W niedzielę, 8 kwietnia, lud tutejszy gromadnie wysłuchał mszy św. w Zakliczynie, gdzie ks. proboszcz Ochmański, wygłosił z ambony piękną przemowę, zastosowaną do rocznicy.

Po południu cała gromada, gospodarze i go-

spodynie, młodzież obojej płci, oraz miejscowa kapela, zgromadzili się do budynku szkolnego, zapełniając salę szkolną, sień i podwórze. Kierownik Kółka rolniczego, wytłomaczył znaczenie setnej rocznicy Kościuszkowskiej i zachęcił lud do miłości Ojczyzny — czytania pożytecznych dziełek i gazet, tudzież wydatnej pracy i zamiłowania porządku — poczem odczytał całą książeczkę, w której był skreślony żywot, bohaterskie bitwy i szlachetne czyny wielkiego Kościuszki. Dalej kapela, złożona z tutejszych chłopaków wiejskich, odegrała kilkanaście patrjotycznych śpiewów narodowych i ochoczych mazurów. Poczem wójt miejscowy, Zapart Filip, przemówił do gromady w duchu patrjotycznym, opisując jej zarazem utwór sceniczny „Kościuszko pod Racławicami“, który dzień przedtem, widział w tarnowskim teatrze amatorskim odegrany. Następnie wygłosił Zapart wiersz, który sam ułożył po chłopsku, bo jest samoukiem.

Wojnicz 14 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

W mieście naszem, za staraniem Tow. gimn. „Sokół“, ze współudziałem Rady gminnej, święcono uroczystość Kościuszkowską, jak następuje: Wieczorem, dnia 3 kwietnia b. r., na odgłos salw moździerzowych odbyła się ogólna iluminacja miasta, uświetniona rakietami, ogniami bengalskiemi i pochodem z lampjonami, połączonym ze śpiewem patrjotycznych pieśni. W dniu 4 kwietnia, jako dniu właściwej uroczystości, już o godz. 6 rano, odzywały się salwy moździerzy, a o godz. 9 podążyły do kościoła parafjalnego: Rada gminna z burmistrzem na czele, korporacje, straż pożarna ochotnicza i deputacje włościan ze wsi okolicznych, poprzedzone oddziałem „Sokołów“ tutejszych w mundurach z muzyką, na nabożeństwo, odprawione przez tutejsze duchowieństwo z wielką okazałością, podczas którego odśpiewano narodowe pieśni kościelne, a zacny miejscowy probosz, ks. kan. Józef Rozner, wygłosił piękną przemowę patrjotyczną. Potem rozdano ludowi kilkadziesiąt egzemplarzy drukowanej pieśni „Boże, coś Polskę“, następnie udano się do sali Czytelni ludowej, gdzie niestrudzony w pracy około krzewienia oświaty kierownik tut. szkoły, p. Ludwik Bittner, wygłosił zgromadzonym bardzo licznie włościanom odczyt o Kościuszce i rozdał kilkaset książeczek i obrazków pamiątkowych. Po południu, o godz. 1, zaproszono włościan do sali „Sokoła“, gdzie odegrano dwa obrazy z „Kościuszki pod Racławicami“. Wieczorem tegoż samego dnia odbyło się, za staraniem tut. „Sokoła“, drugie przedstawienie amatorskie, w skład którego wchodził obraz dramatyczny Wł. L. Anczyca „Chłopi arystokraci“ i tegoż autora trzeci obraz z „Kościuszki pod Racławicami“.

Na tem zakończyła się uroczystość, jak na małomiasteczkowe stosunki, obchodzona z możliwą okazałością, która bez wątpienia przyczyniła się wielce do obudzenia drzemiącego tu jeszcze bardzo ducha narodowego, za co należy się inicjatorom i komitetowi szczere uznanie i podziękowanie.

Czysty dochód z przedstawienia amatorskiego w kwocie 10 złr. przesłano w połowie na Szkołę ludową, a w połowie na fundację Kościuszkowską.

CZĘŚC URZĘDOWA.

Konkursa. Wydział krajowy ogłasza konkurs na sześć bezpłatnych miejsc funduszowych w akademji wojskowej w Wiener Neustadt, akademji technicznej wojskowej w Wiedniu i w akademji marynarskiej, ewentualnie także na I roku wojskowej szkoły realnej. Miejsca te są przeznaczone dla młodzieńców rodem z Galicji. Termin podań do 10 maja br. — W sądzie obwod. w Tarnowie wakuje posada kancelisty z płacą 600 złr., dodatkiem 150 złr. Termin podań do 17 maja br. — Lwowska dyrekcja skarbu ogłasza konkurs na trzy posady woźnych. Termin podań do czterech tygodni. — Izba notarjal. krakowska ogłasza konkurs na nowo otworzoną posadę notarjusza w Jaworznie. Termin podań do 12 maja. — W sądzie obwod. w Nowym Sączu opróżnioną jest posada pomocnika woźnych z płacą 300 złr. i dodatkami. Termin podań po koniec maja br.

FEJLETON.

67

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Tu suknie na ziemię rzucił, kartkę wetknął w dziurkę od uniformu, lecz tak, żeby ją od razu można było zobaczyć, i wyłamawszy spory pręt, skierował konia głową do miasta, poczem z całej siły uderzył go raz i drugi. Siwosz obrażony tą niespodzianką, wierzgnął i szyję wyciągnąwszy, puścił się nazad tą samą drogą, którą tu przyszedł.

Dembowski utonął w krzakach.

Podczas gdy on szedł wzdłuż rzeki, szukając na niej berlinki lub galarów, w Podgórzu przewracało się wszystko do góry nogami.

Rotmistrz nie prędko wyrozumiał, dlaczego Kulka u niego się zjawił. Gdy się nareszcie zagadka wyjaśniła. Dembowski był już nad Wisłą. Wtedy rotmistrz narobił krzyku i wachmistrza za kark od siebie wyrzucając, kazał mu natychmiast iść szukać Chorzewskiego, ponieważ tenże jest rewolucjonistą. Kulka, nie zastawszy na drodze ani kamrata, ani siwosza, osłupiał. Stał chwilę myśląc, co począć, ale że do rotmistrza nie miał z czem wracać, więc puścił się do koszar i tu na cały głos krzycząc: — Polaki! *Revolution! Rebelliant!* — wszystkich zaalarmował. Przestraszeni żołnierze zaczęli wybiegać z koszar, inni na łeb na szyję kulbaczyli konie, zrobił się zamęt, rwetes; nie długo trwało, a przybiegł rotmistrz z pułkownikiem, za nimi reszta starszyzny. Pułkownik, człek przytomny, dowiedziawszy się od rotmistrza, co się stało, podzielił szwadron na mniejsze patrole po czterech i sześciu ludzi, i tym kazał rozsypać się we wszystkich kierunkach, by Chorzewskiego koniecznie złapać. Puścili się tedy szwoleżery przez miasto, aż szyby w oknach dzwoniły, piechota w swoich koszarach, nie wiedząc jeszcze, co zaszło, a przeczuwając najgorsze, nabijała broń i gotowała się do wymarszu, mieszkańcy Podgórza bądź w domach się zamykali, bądź chyłkiem na ulicę wychodząc, pytali, co się stało. Pułkownik czekał przed koszarami na wiadomości.

Pierwszy patrol wracający był ten, którym Kulka dowodził. Dzielny wiarus siedział na koniu Wrzeszcza, który w koszarach został, a jego siwosza prowadził luzem jeden z żołnierzy. Kulka wybrał kierunek na chybił trafił i los zaprowadził go właśnie na ową polną dróżynę, którą niedawno Chorzewski do Wisły popędził. Ledwie ujechał kilkaset kroków, spostrzegł swego siwosza. Koń biegł, mając szyję wyciągniętą i ogon daleko odsadzony. Gdy spostrzegł szwoleżerów, zarżał radośnie i przypadłszy do nich, stanął w szeregu, jak dobrze wyćwiczony żołnierz. Kulka uradowany widokiem swego przyjaciela, chciał zaraz do miasta wracać. Zlamal jednak ośmielił się zrobić mu uwagę, że przecież wyjechali po Chorzewskiego, nie po konia. Cikary dodał ze swej strony, że skoro siwosz biegł od Wisły, przeto ten, co na nim jechał, musiał znajdować się w tamtej stronie. Kulka przyznawszy słuszność tym uwagom, ruszył ku krzakom. Nie długo trwało, a znaleźli uniform porzucony przez Chorzewskiego. Gdy Kulka odsylabizował karteczkę, która w mundurze tkwiła, zakomenderował: *Rechts um, marsch!* i kłusem wyciągniętym wrócił na Podgórze.

Pułkownik ujrzawszy konia luzem prowadzonego, domyślił się zaraz, że musiał to być ten sam, na którym zbieg umknął.

— A Chorzewski gdzie? — z daleka zawołał.

— *Melde gehorsamst,* że się utopił! — odrzekł Kulka rezolutnie.

— Utopił się? Gdzie? Kto widział?

Kulka jedną ręką podał pułkownikowi kartkę znalezioną, drugą wskazał na uniform, który przed nim leżał na kulbace. Pułkownik nie umiał po polsku, ale obok stojący adjutant zaraz mu kartkę przetłumaczył. Wtedy do Kulki się zwracając, zapytał:

— A znaleźliście ołówek, którym tę kartkę napisał?

— Nie.

— W kieszeniach nic nie było? Ani pieniędzy, ani notatki, z której tę kartkę mógł wydrzeć?

— *Melde gehorsamst,* żem nic nie znalazł.

— A czemu uniform zrzucał, skoro chciał się topić?

— Żeby... żeby — wykrztusił Kulka i oczy wytrzeszczywszy, umilkł.

— Żeby mu lżej było topić się — pułkownik dokończył. — Czy tak?

— Ja... *melde gehorsamst!* — Kulka odpowiedział.

Pułkownik parsknął śmiechem szyderskim.

— O! *Sie Schafskopf!* — zawołał, i zwróciwszy się do swego adjutanta, rzekł: — Wracaj pan z tymi ludźmi na miejsce, gdzie uniform leżał i szukaj zbiega choćby pod ziemią. Może ten osioł jeszcze wszystkiego nie popsuł!

XI.

W czternaście dni po zniknięciu z Podgórza, Edward Dembowski znajdował się już w małem miasteczku Fürth, położonem na granicy bawarskiej. Gdy go szukano najpierw w krzakach, potem w Galicji, on tymczasem upłynąwszy zaraz pierwszego dnia kilka mil w czółnie rybackiem, które przypadkiem znalazł opuszczone, nazajutrz o wschodzie słońca dostał się znowu na ląd, a że nie był bez pieniędzy, więc w pierwszem miasteczku, do którego wstąpił, kupił sobie stosowny ubiór i odtąd z nowym paszportem w kieszeni, których miał zawsze spory zapas przy sobie, ruszył pocztą do Drezna. Tu dowiedział się od członków niemieckiego Komitetu rewolucyjnego, których oddawna znał osobiście, że w miasteczku Fürth bawi chwilowo Wiktor Heltmann, członek wersalskiej Centralizacji. Pojechał on tam w zamiarze widzenia się ze spiskowcami tak włoskimi jak południowo-niemieckimi, którzy równocześnie mieli przybyć z Medjolanu i Karlsruhe. Ledwie Dembowski to usłyszał, puścił się zaraz ku Bawarji i za dni kilka znajdował się już w Fürth u Wiktora Heltmana.

Siedzieli teraz obadwa i radzili nad tem, co miało nastąpić. Dembowski był bardzo ożywiony i wiele mówił; Heltmann przeciwnie rzadko usta otwierał, za to każde słowo, które wypowiedział miało wagę. Pochodził on z rodziny saskiej, w Polsce nobilitowanej, a w r. 1821 jako podejrzany o dążności rewolucyjne, został przez WKs. Konstantego oddany w sołdaty. W dziesięć lat później, służąc już jako oficer w korpusie Rosena, padł pod W. Dębami ciężko raniony odłamem granatu. Porzucony na pobojowisku przez swoich i wykreślony ze spisu żyjących, dostał się następnie do lazaretu polskiego. Gdy wyzdrowiał, zaciągnął się do 12-go pułku pieszych strzelców, a po upadku powstania, poszedł z innymi na emigrację. Tu wstąpił najpierw do Towarzystwa demokratycznego, później został członkiem wersalskiej Centralizacji. W tym charakterze, wespół z Wiśniowskim i Dembowskim, organizował Galicję, ztąd usiłował dostać się na Wołyń i na Litwę, aby tamże to samo uczynić. Nie mogąc tego dokonać dla czujności władz rosyjskich, wyruszył do Wielkopolski i do Niemiec, gdzie go właśnie zastał Edward Dembowski.

Obadwa rozważali teraz, jakie widoki miało powstanie w Galicji.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Kraków dnia 19 kwietnia

Kalendarz kościelny. Dziś Jerzego papieża i Antonji panny; jutro Agnieszki i Teotyma.

Jutro w kościele PP. Dominikanek na Gródku uroczystości św. Agnieszki de Monte Poliziano.

Kalendarz rybacki. W kwietniu wolno łowić: łososia, pstrąga, czeczugę, (do 15-go b. m), sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę i cyrtę. Ochraniać zaś należy: szczupaka (do 15-go bm)., lipienia, gławowicę, bolenia jazia, świnkę, [czopa, wyrozuba i węgorza.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Alarmująca pogłoska krążyła wczoraj po mieście o pożarze klasztoru w Kalwarji. Na zapytanie nasze telegraficzne, otrzymaliśmy stamtąd następującą odpowiedź: „Nieprawda! był wczoraj jeden wypadek. Doniosę listownie“.

P. Zborowski, prezydent sądu kraj. wyż. wczoraj wieczór powrócił z Wiednia.

W kościele OO. Dominikanów w Krakowie, odbędzie się dnia 22, 23, 24 kwietnia r. b. trzydniowe nabożeństwo na cześć przez Ojca świętego Leona XIII w maju 1893 w poczet błogosławionych policzonych pięciu męczenników OO. Piotra Sanz, Jana Alcober, Joahima Royo, Franciszka Serrano i Franciszka Diaz, którzy za wiarę świętą w roku 1747 śmierć męczeńską w Chinach ponieśli, w następującym porządku:

W niedzielę o godzinie 9-tej przeczytanie dekretu beatyfikacyjnego i odsłonięcie obrazu, następnie uroczysta wotywa o wpół do 11-tej suma z kazaniem, o 4-tej po południu nieszpory z kazaniem. Celebrować będą OO. Jezuici.

Poniedziałek o 9-tej wotywa. O 10-tej suma odprawiona przez ks. kan. Wróbla, kazanie wypowie O. Stefan, o 5-tej po południu nieszpory, kazanie wypowie O. gwardjan Franciszkanów ks. Rayss.

Wtorek o 9-tej wotywa, o 10-tej sumę odprawi ks. kan. Midowicz, kazanie wypowie O. Antoni, o 5-tej po południu nieszpory z kazaniem, które wypowie O. gwardjan Reformatów ks. Zygmunt. Następnie konkluzja z Te Deum.

* **Na cześć Jana Kilińskiego,** staraniem cechu majstrów szewskich, odprawi dziś w kościele XX. Pijarów, ks. rektor Chromecki solenne nabożeństwo. W niedzielę zaś komitet tegoż cechu urządza uroczysty wieczorek w sali cechu rzeźniczego na Kotłowem. Wieczorek urozmaicony będzie odczytem, deklamacją, śpiewami choralnemi i solowemi, jakoteż popisem na instrumentach muzycznych.

Koncert pny Maryli Uszyńskiej, śpiewaczki koncertowej, pod artystycznym kierunkiem Władysława Żeleńskiego, dyrektora konserwatorjum, z łaskawym współudziałem Pny Zofii Gabrvszewskiej, Pny Marji Paszkowskiej, artystki teatru krakowskiego, i pp. profesorów Singera i Stingla, odbędzie się jutro, d. 20 kwietnia, w sali Hotelu Saskiego z następującym programem: 1 Scena i Arya z op. Rigolett Verdi, (pna Uszyńska). 2 Trio D dur. na fortepian, skrzypce i wiolonczelę Allegro vivace. Largo Presto, L. v. Beethoven (Pna Gabryszewska, pp. Singer i Stingl). 3 a) Zingarelle (z XIII wieku) b) Vilanelle Eva dell' Aqua, Paesiello (pna Uszyńska), 4. Deklamacja (pna Paszkowska). 5 a) „Z łąk i pól“ b) „Poleciały pieśni moje“ W. Żeleński, (pna Uszyńska) 6. a) „Nokturne“ F. Chopin, b) „Gavotte“ W Żeleński, c) „Valse“ Z. Stojowski, (pna Uszyńska). Ponieważ koncertantka z wielkiem powodzeniem występowała już we Wiedniu i we Lwowie, mamy przeto nadzieję, że publiczność krakowska skorzysta ze sposobności i tłumnie pospieszy na koncert, aby ją usłyszeć.

Nowy pożar. Wczoraj, o godzinie 8 minut 45 wieczorem, zawiadomiono straż ogniową krakowska, że w Michałowicach wybuchł pożar. Po skonstatowaniu, że pożar szerzy się po stronie rosyjskiej, straż zmuszona ograniczyć się do miejscowych potrzeb, nie mogła pospieszyć tam z pomocą.

Wielki festyn ogrodowy. Przeszło sto osób z najszerszych kół towarzyskich, zebrało się wczorai w sali Magistratu celem obradowania nad programem festynu, połączonego z artystyczną loterją. Nader ożywionemu zebraniu przewodniczyła, w zastępstwie nieobecnej na razie ks. Marceliny Czartoryskiej, prof. Pareńska. W słowie wstępnem prof. Pareńska, dziękowała w serdecznych słowach artystom-malarzom, za łaskawe a tak liczne i bogate nadesłanie prac na loterję artystyczną. Projektowany program festynu odczytał p. Śląski. Po jego uchwaleniu obecne panie przystąpiły do zapisywania się do udziału w czynnościach festynowych. Listę pań i szczegółowy program podamy później. Festyn odbędzie się, o ile pogoda dopisze, d. 6 maja w Parku krakowskim.

Rozczarowanie. Wczoraj, w samo południe, na ulicach zapanowało wielkie ożywienie, parasole zaczęto roztwierać, gdyż od dwóch tygodni, upadły pierwsze krople deszczu... Radość była wielka, tymczasem na kilku kroplach wszystko się skończyło i nastąpiło rozczarowanie, bo nadal kurz będziemy łykali. A więc nawet stała pogoda dokucza człowiekowi — bo on lubi odmianę... Skoro tak, czemu zatem gryziesz się zacny małżonku, ilekroć żona, wśród monotonnej pogody wyprawi ci słodką burzę? Wszak ona chce cię tylko rozerwać, abyś tem więcej cenił życia powaby.

Także kradzież. W bramie domu l. 8 przy ul. Pańskiej, skradł wczoraj po południu jakiś złodziej dwa metry chodnika ze schodów parterowych. Chyba, że mu była potrzeba przykrycia na siennik.

Towarzystwo operowe, które ubiegłego poniedziałku występowało na scenie naszego teatru, jadąc do Odessy da jeszcze kilka koncertów w Galicji. Pan (K.) pisząc, że w teatrze był wtedy skandal, poszedł w swoim sądzie może za daleko, istotnego bowiem skandalu nie było, i nie jeden śpiew p. Boguckiego, który jest artystą początkującym, mógł więcej zadowolić, niż naszego sprawodawcę. W sztuce tyle zdań, ile jednostek muzykalnych, najtrudniej zaś zadowolić melomanów. To gatunek ludzi najbardziej wymagających i drażliwych a najmniej wyrozumiałych. W życiu jednak jak wiele na tem zależy żeby być wyrozumiałym!...

Zawalenie się piwnicy. Chodnik przed urzędem parafjalnym kościoła N. Marji Panny, zapadł się na znacznej przestrzeni. Wydelegowana komisja z dyrektorem budownictwa p. Niedziałkowskim na czele, sprawdziła, że pod chodnikiem ciągnie się piwnica i część sklepienia tejże zapadła się, tworząc wyłom w chodniku. Niebezpieczne to miejsce polecono ogrodzić, a piwnicę bezwłocznie naprawić.

Celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom, polecił urząd budownictwa miejskiego surowo przestrzegać, aby rusztowania tak przy nowo stawianych domach, jak i podczas restauracji domów, były silnie, bezpiecznie i na sztandarach stawiane. Przedsiębiorcom, którzyby się nie stosowali do powyższych przepisów, mają być natychmiast wstrzymane roboty, aż do czasu ustawienia odpowiednich rusztowań.

* **W salonach wystawy Sztuk Pięknych,** pojawiły się w tym tygodniu tylko trzy dzieła sztuki, a mianowicie: obraz Borkowskiego, zatytułowany „Uciekiniery“, obraz Karmańskiego „Widok z Tatr“ i popiersie niewiasty w gipsie, praca p. Putza.

Popierać przemysł krajowy chrześcijański, to od początku nasze zadanie. Trzymając się tej zasady donieśliśmy swojego czasu, że p. Jan Kwiatkowski, nabył patent na fabrykację wszelkiego rodzaju wyrobów z tak zwanego marmorytu. Dziś przyjrzawszy się zbliska fabryce już od pewnego czasu w ruch puszczonej, możemy donieść, że p. Kwiatkowski rąk nie opuszcza i pomimo silnej żydowskiej konkurencji, rozwija coraz bardziej swą działalność w kierunku przez siebie wytkniętym. Fabrykaty marmorytowe krakowskie już dziś pod wielu względami przewyższają takież czeskie i niemieckie, nietylko dzięki nadzwyczajnej lekkości, ale także przez niezwykłą trwałość, ponieważ wynalazca dodaje do marmorytu nowe, dotąd nigdzie nieużywane, substancje. Na szczególniejszą uwagę zasługują dachówki marmorytowe przygotowywane w kolorowych deseniach, upiększające nietylko domy, ale przez nader praktyczną konstrukcję, lepsze od zwykłych dotąd używanych. Fabryka ta wyrabia nadto ozdobne stoliki, płyty, konsole itp. przedmioty codziennego użycia. Jeżeli usiłowania fabrykanta katolika, swoi należycie poprą, to przy energji p. Kwiatkowskiego, możemy spodziewać się dalszego rozwoju a wtedy coraz większa liczba robotników znajdzie kawałek chleba i pieniądze nasze nie będą obcych wzbogacały.

* **Kupujcie tylko u chrześcijan!** Wierni temu hasłu, które codziennie czytać można na czele naszej kroniki, nasze żony, domownicy, starają się omijać żydowskich kupców. Inaczej jednak postępuje Zarząd Związku „Kółek rolniczych“, któremu raz już wytknęliśmy owe torebki z niemieckiej fabryki. Dziś mamy, niestety, znowu do zanotowania, że Zarząd importuje z żydowskiej fabryki Jakóba i Józefa Kohnów, zapałki z Wiednia, mając tu w Krakowie, wyrób swojski i chrześcijański dra Wł. Szujskiego, którego Zarząd starannie omija.

Nie wątpimy, że związek Kółek rolniczych zmieni raz swoje postępowanie, pomny, że jest instytucją chrześcijańską, istniejącą w celu ochrony naszych przed obcym wyzyskiem.

Ze sportu. Prywatne wycieczki cyklistów krakowskich, nieustannie się odbywają, budząc tem samem zamiłowanie do jazdy na rowerach. W tych dniach 10-ciu cyklistów wyruszyło aż do Tropawy. Wycieczka ta, dzięki sprzyjającej pogodzie, w zupełności się udała, a cykliści wrócili do domu zdrowi i rześcy.

Record cyklistów z Krakowa do Lwowa zapowiedziany jest na czerwiec, a zapisy klub już dziś przyjmuje.

Cykliści nasi wezmą również gremjalny udział w wyścigu na arenie Wystawy lwowskiej.

W „Sokole“ krakowskim zawiązuje się także oddział cyklistów. Celem ukonstytuowania się i wyboru wydziału, odbędzie się w niedzielę 22 b. m. o godzinie 2 po południu, wstępne zebranie grona cyklistów. Utworzeniem tego oddziału zajmuje się p. Kłosowski.

Ślub profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Juljusza Leo, z panną Wilhelminą Kleską, odbędzie się w Werbiążu, pod Kołomyją, d. 26 bm.

Na drożyznę zanosi się we Lwowie. Ceny mieszkań i artykułów żywności już teraz znacznie podskoczyły, a obawiać się należy, iż podczas Wystawy jeszcze bardziej pójdą w górę, zwłaszcza wobec zapowiedzianych strejków: piekarskiego, rzeźnickiego i masarskiego. Zmowy te mają się rozpocząć z d. 1 czerwca, t. j. z chwilą otwarcia Wystawy. Władza przemysłowa zwróci się wobec tego do zarządu wojskowego, celem zarekwirowania odpowiedniej ilości żołnierzy, uzdolnionych w przemyśle piekarskim, rzeźnickim i masarskim, którzyby zastąpili braki przez zmowę spowodowane. Kuratorja Zakładu im. Ossolińskich, podwyższyła na czas trwania Wystawy funkcjonarjuszom swoim płace o 15%. Za przykładem tym pójdą niewątpliwie i inne instytucje.

Krzyż pamiątkowy za niewinnie pomordowanych Krożan, poświęcono dnia 8 b. m. w Kamienicy, wsi hr. Potulickiego, w powiecie limanowskim. Podniosłą przemowę do licznie zgromadzonego ludu wygłosił dziekan ks. Górski.

† **Henryk Pillati,** zgasł w Warszawie, po długoletniej niemocy w sobotę, o godzinie 9-ej wieczorem. Nazwisko tego artysty nie przestanie nigdy świetnieć w plejadzie, która pomiędzy r. 1850 a 1870 rozsiewała ciepłe promienie nowowschodzącej zorzy na niwie naszego malarstwa.

Na listę adwokatów z siedzibą we Lwowie wpisany został dr Stefan Frenkel.

Dożywotnie wsparcie. Marszałek krajowy ks. Sanguszko, jako zastępca kuratora fundacji śp. Pelagji Russanowskiej, nadał opróżnione przez śmierć Szymona Januszkiewicza, wsparcie z tej fundacji o rocznych 300 złr., Stanisławowi Brzostowskiemu, podoficerowi byłych wojsk polskich z r. 1831, zamieszkałemu w Nimes we Francji.

Uwięzienie poddanego austrjackiego w Rosji. Dzienniki lwowskie donoszą: W marcu b. r.

słuchacz praw Władysław Wójcicki, udając się do Rosji na lekcję do domu polskiego, wziął z sobą: „Prawo kanoniczne“ Dra Rittnera do nauki. Za to uległ zwykłemu losowi i nietolerancji rosyjskiej. Nie dość, że mu skonfiskowano książkę, ale nadto wysłany został pod eskortą do Kijowa i tam osadzony w więzieniu.

Stypendjum. Na przedstawienie instytutu Stauropigijskiego we Lwowie, nadało namiestnictwo opróżnione stypendja z fundacji im. Karoliny Glinieckiej rocznych po 105 złr., począwszy od roku szkolnego 1893/94 Janowi Sosence i Włodzim. Sienkiewiczowi, słuchaczom IV roku, tudzież Aleks. Sawikowi, słuchaczowi I roku prawa na uniwersytecie lwowskim.

Jazda dystansowa. Tarnopolska wojskowa szkoła jazdy konnej (ekwitacja) dla oficerów wszystkich gatunków broni, rozpoczęła jazdę dystansową z Tarnopola do Koszyc (Węgry) dla oficerów a obecnych uczniów swoich, pod przewodnictwem komendanta tej szkoły, majora kawalerji Weissa.

Związek etnograficzny. Za inicjatywą p. M. Rybowskiego, zawiązało się we Lwowie towarzystwo etnograficzne, którego celem jest umiejętne badanie ludu, zamieszkującego obszar dawnej Polski. Statuta wniesiono już do namiestnictwa. a podpisali je pp. prof. uniw. dr. Wład. Niemiłowicz, M. Rybowski, dr Franc. Krczek, dr Iwan Franko, dr Klemens Hankiewicz i Edmund Kolbuszowski.

Na Wawel. Dnia 14 kwietnia br. odbyło się w domu pani Ulanowskiej, szóste ogólne rozbicie puszek ze składkami centowemi na restaurację Wawelu. tj. katedry i zamku krolewskiego. Przyniosły i przysłały puszki następujące osoby: Panie Bielewiczowa. Blotnicka, Browiczowa. Bujwidowa, Bukowska Chlebowska, Ciechanowska, Cyfrowiczowa, Czerkawska, Daszek, Datnerówna, Dobrzyńska, Dobrzańska, Dundaczek, Dulębianka, Estreicher, Głowacka. Gostkowska, Górska, Górska Seweryna, Homolacs, Halańska, Jakubkówna, Jaworska, Karlińska, Kasparek, Kniaziołudzka, Kopfówna, Kotschowna, Kozłowska, Krupicka, Kwiatkowska. Krzymuska, Liebelt, Łapuszańska, Mater, Morawska Mareiszewska, Mendelsburg, Mohr, Mackiewiczowa, Marfiewiczowa, Medycka, Małachowska, Mieszkowska, Miklaszewska, Nowotna, Orzechowska z Tarnobrzegu, Pawlikowska, Pędzilska (służąca), Rylska Ad. Rożycka. Schöpfowa, Szujska, Szymanowiczowa, Strzelecka, Sokołowska z Wieliczki, Schlesinger, Szyszkiewicz. Teisseyre, Teleśnicka, Talowska, Twarog, Woźniakowska, Wysocka.

Z teatru. Dziś, we czwartek, komedja w 3 aktach W. Sardou „Cwiartka papieru“ z panią Hoffmanową w roli Zuzanny. W piątek, przedstawienie popularne „Kościuszko w Peterburgu“ i „Bajki“.

Nekrologja. Józef Deyczakowski, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, zmarł w Stryju.

Ks. Mikołaj Stępurski, gr. kat. kapłan w Smodnem koło Kossowa, zmarł w 30 r. życia.

Władysław Dietz, adjunkt tabularny, zmarł w 57 r. życia w Samborze.

Prakseda Gerdonowa, wdowa po asystencie cłowym. zmarła w Samborze.

ROZMAITOŚCI.

W wielkim strejku wiedeńskich stolarzy, bierze udział 13 tysięcy robotników. Pomocnicy stolarscy w Wiedniu jeszcze na zgromadzeniu swojem dnia 1 kwietnia powzięli uchwały z następującemi żądaniami: Ośmiogodzinny czas pracy, zniesienie robót akordowych, zaprowadzenie stałej tygodniowej płacy, minimalnie 10 złr. zwolnienie od pracy raz na zawsze w dzień 1 maja. Żądania powyższe przedłożono komitetowi majstrów z tą uwagą, żeby decydującą odpowiedź dali do 14 b. m. Majstrowie termin uznali za krótki i chcieli przedłużyć go do 25 b. m., na co się jednak nie zgodzili pomocnicy.

Onegdaj odbyło się w wiedeńskiej hali ludowej wielkie zgromadzenie strejkujących, na które uczestnicy przybyli w imponującym pochodzie. Ze wszystkich dzielnic zwartemi szeregami po 500 ludzi maszerowało w wojskowym porządku czwórkami. Każdą nowoprzybywającą kolumnę witali poprzednio przybyli gromkiemi okrzykami, poczem jednak nastawała zaraz cisza. Wogóle strejkujący zachowują się spokojnie i z godnością. Cieśle zastępują 300 stolarzy, którzy przerwali z powodu strejku pracę na wystawie przedmiotów żywienia ludności i zaopatrzenia wojska.

Pytlasiński. W cyrku Ciniselli'ego odbywała się w Petersburgu, w ciągu ostatniego tygodnia. walka zapaśnicza pomiędzy atletą Pytlasińskim a siłaczem Brantem.

Przeciwnik P. odznaczał się olbrzymią wagą (przeszło 310 funtów) i stąd w walce szwajcarskiej na pasy przedstawiał poważną trudność do zwalczenia. Po kilku dniach prób, podczas których Brant uciekał się do niedozwolonych sztuczek, jak wypuszczanie pasów, padanie na brzuch itd., na ostatniem przedstawieniu cyrkowem wobec sześciu sędziów Pytlasiński zręcznem zastosowaniem sposobu *à travers la main* rzucił dwukrotnie Branta plecami na ziemię. Walka odbywała się o zakład 500 rs.

W dalszym ciągu z Petersburga donoszą, iż Brant zażądał rewanżu o nowy zakład 500 rs. Walka odbyła się w środę, przyczem Brant swoim zwyczajem zaczął wypuszczać pasy, upadać na piersi i t. d. Mimo to po upływie kilku minut został powalony według wszelkich prawideł. Dyrekcja cyrku wręczyła Pytlasińskiemu 1,000 rs. przy okrzykach publiczności.

Obecnie Pytlasiński potykać się będzie z wyzwanym telegraficznie atletą wiedeńskim, członkiem *Wiener Athleten Club*, Heinem.

Patryk Prendergast, zabójca burmistrza chicagoskiego, Harrisona, po długim procesie, skazany został na śmierć i miał wisieć w sam Wielki Piątek, Amerykanie bowiem nie szanują innych świąt, prócz niedzieli. Nie znają też oni urzędu kata. Egzekucji przez powieszenie dopełnia szeryf, czyli pierwszy lepszy dżentelman, obrany na ten zaszczytny urząd przez swych współpowietników; pomagają mu jednak pachołkowie więzienni.

Otóż w przeddzień wykonania wyroku, późnym wieczorem, skoro ani odwołanie się do sądu najwyższego, ani rekurs do łaski gubernatora Stanu Illinois, nie odniosły skutku, znalazł się prosty sędzia trybunału, który odręcznym werdyktem „Supersedeas“ wstrzymał egzekucję, pod pozorem, że Prendergast już po skazującym go wyroku nagle zwarjował. W mieście nastąpiło straszne oburzenie na to sądowe bezprawie, lecz kazuistyka adwokacka, jak zawsze, postawiła na swojem. I dziś Prendergast ma podobno wszelkie widoki ujścia szubienicy, choć nikt nie wątpi, że jest przy zdrowych zmysłach. I dziwić się potem, że prawo Lynchu cieszy się w Ameryce wciąż popularnością.

Przeciw żydom. Biskup prawosławny wołyńsko-żytomierski wydał kurendę do duchowieństwa, w której poleca, aby nie używano bezwarunkowo żydów ani do budowy, ani też do naprawy cerkwi i zabudowań cerkiewnych. Dotąd zdarzało się to dosyć często pod pozorem, iż w danej miejscowości nie ma rzemieślników lub robotników wyznania chrześcijańskiego.

HUMOR.

Autentyczne.

Żyd do jednego z naszych prenumeratorów rzekł:

— Ten *Głos Narodowy* to jemu dlatego tak dobsze idże, co un pisze na żitków. Żebi un na żitków nie pysał, to by un stracził na ten geschäft.

Oto jak żyd zasady pojmuje.

Strażak w kuchni czyni Marysi wyrzuty z powodu, iż w ostatnich czasach wikt pozostawia dużo do życzenia:

— Niewdzięczniku — woła Marysia oburzona — państwu od ust odejmuję i tobie daję, a ty jeszcze narzekasz!... Tak oceniasz moje poświęcenie?

OSTATNIA POCZTA.

Pożar Nowego Sącza.

O godzinie 4 po południu zawiadomiono telegraficznie Kraków, że w Nowym Sączu spaliły się następujące ulice w całości lub częściowo: 1) Trzy części rynku. 2) ul. Pijarska, 3) Przecznica Kazimierza, 4) Żydowska, 5) Wąska, 6) Kościelna, 7) Krakowska, 8) Lwowska, 9) Sobieskiego, 10) Szkolna, 11) Kościuszki, 12) Część Przetakówki, 13) budynki dworskie p. Romera w Zabełczu.

* * *

Straże ogniowe, wezwane na ratunek, stawiły się z następujących miejscowości: 1) Z Grybowa, 2) Suchej, 3) Jordanowa, 4) Tarnowa. 5) Myślenic, 6) Krakowa.

Ze straży przybyłych, najskuteczniejszą okazała się krakowska, która, prócz rekwizytów i koni, nawet wodę w beczkach z sobą przywiozła. tak, że wprost z kolei mogła udać się na miejsce katastrofy.

* * *

Od osób, przybyłych z Nowego Sącza, dowiadujemy się, że już w południe ogień był zlokalizowany. Zgliszcza przedstawiają straszny widok. Bez dachu jest mnóstwo ludzi, gdyż według tymczasowego obliczenia zgorzało 135 domów.

* * *

Po południu, po zmniejszeniu się niebezpieczeństwa. wyjechały zamiejscowe straże ogniowe z powrotem do domów. wynosząc smutne wrażenie z pożogi, której trudno było zapobiedz wobec szalejącego wichru i braku wody.

* * *

Do Krakowa nadeszły depesze z prośbą o chleb, gdyż w Nowym Sączu głód dokucza nieszczęśliwej ludności. Władze natychmiast zajęły się wysyłką niezbędnych prowiantów.

* * *

Gdy o godz. 11 wieczorem Straż ogniowa i stacja ratunkowa nie wróciły do Krakowa, wysłano telegram z zapytaniem, co się stało. Odpowiedź nadeszła o godz. 2 minut 35 w nocy, tej osnowy: Ogień prawie ugaszony, tylko we wszystkich kierunkach, gdzie niegdzie o pół kilometra, zaczyna się palić na ulicach. Piwnice ze spirytusem pękają i wybuchają co chwila. Wiatr szaleje bardzo. W tej chwili maszyna pojechała na przystanek (widocznie ze stacji z wodą). Straż zaalarmowana. Kiedy do Krakowa wrócą, nie wiadomo!

* * *

Ostatni ten telegram jasno dowodzi, że pożoga na nowo się wzmogła. Rozpacz mieszkańców jest nie do opisania.

* * *

Kupcy krakowscy, którzy są związani interesami handlowemi z N. Sączem, ponieśli podobno wielkie straty i spodziewać się możemy z tego powodu wiele bankructw.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że ajent krak. Tow. Ubezpieczeń w N. Sączu, zaniedbał wielu osobom, które obecnie pogorzały, pominąć pobrania należytości na ubezpieczenie od ognia, wyrobić police i stąd osoby dziś zubożałe będą miały nadto trudności w uzyskaniu odszkodowania. Znając atoli nasze Towarzystwo, nie wątpimy, że uczyni ono wszystko dla dobra pogorzelców, bez względu na formalności.

Na wczorajszem posiedzeniu komisji dla reformy wyborczej minister spraw wewnętrznych Bacquechem, na wstępie mowy, powołał się nietylko na oświadczenia prezesa ministrów ks. Windischgrätza. Minister zakończył swoje wywody zapewnieniem, że rząd, po osiągnięciem porozumieniu ze stronnictwami skoalizowanemi, nie będzie zwlekał z przedłożeniem reformy wyborczej, lecz odrazu wystąpi w Izbie z odpowiedniemi projektami. W dyskusji zabierali głos, oprócz wymienionych wczoraj, deputowani Kraus, Lupul, Keunburg i Menger, wszyscy w myśl wniosku Jędrzejowicza. Jędrzejowicz zaznaczył z naciskiem, że wniosek jego nie dążył do odroczenia reformy wyborczej. Koło polskie ma uczciwy zamiar doprowadzenia jej do skutku. Chodzi tylko o poznanie statystycznego materjału. Okoliczność, że rząd projekt reformy wniesie, powinna wystarczyć do tymczasowego odroczenia wszelkiej nad tą sprawą dyskusji. W posiedzeniu wziął udział, oprócz ministra spraw wewnętrznych, także miniser Jaworski. (Patrz telegram).

W Wiedniu strejkujący czeladnicy stolarscy przeciągają w mniejszych i większych gromadach przez wszystkie dzielnice miasta, kontrolując, czy w warstatach odbywają się dalej roboty. Dwóch robotników aresztowano z powodu gróźb.

miotanym przeciw majstrom stolarskim. Pięciu innych ekscedentów aresztowano z powodu znieważenia straży policyjnej.

Telegramy.

Pożar Nowego Sącza.

Nowy Sącz 18 kwietnia, godzina 10 rano. Ponieważ tysiące ludzi pozostaje bez dachu i chleba, a nie ma ich gdzie pomieścić, przeto starostwo tutejsze odniosło się do dyrekcji kolei państwowej w Krakowie z prośbą o bezpłatne przewiezienie pogorzelców tam, gdzieby ci się udać chcieli.

Nowy Sącz 18. kwietnia. Wczoraj o godz. w pół do 12 powstał ogień w domu piekarza p. Hebenstreita a silny wicher rzucił zarzewie na ratusz magistratu, skąd wiatr rozrzucał płonące gonty na wsze strony, tak dalece, że w okamgnieniu niszczący żywioł rozpostarł się po dachach, a w pół godziny, całe pół miasta stało już w płomieniu. Lament i bezradna bieganina, dały nam przedsmak chaosu, w dniu sądu ostatecznego. Kto zna położenie topograficzne N. Sącza, ten zrozumie, że gdy ogień powstał, w południowym rogu rynku, to zmiótł literalnie pół miasta i przedmieście Przetukówka. Wicher rzucił ogień na wieś Zabełcze, na wieś Brzezną, gdzie padły ofiarą dwory i kilkanaście zabudowań. Z gmachów u nas spłonęły: poczta, magistrat, stary sąd, propinacja, klasztor OO. Jezuitów pół kościoła, gimnazjum.

Zauważyliśmy, że straż nasza przybyła dopiero w 25 minut pod magistrat — bo nie było pogotowia, a rozeschłe sikawki wypowiedziały służbę — a to z tej biurokratycznej przyczyny, że dla oszczędności instruktor spełnia funkcje djurnisty. Dla której to oszczędności straż jest w zaniedbaniu.

My pytamy w oburzeniu, czemu to za teraźniejszego burmistrza w przeciągu lat 4-rech miasto 2-krotnie gore? Gdzie są żądane od lat 10-ciu 4 studnie? Jest jedna. Gdzie jest komisja strychy i kominy rewidować mająca? Czemu Dr. med. p. Slawik nie czyta ustawy policyjno-ogniowej, a chociaż przybyły nam straże pożarne z Krakowa, Tarnowa, Starego Sącza, Grybowa, Limanowy — to stały bezradne, bo my mamy tylko jedną studnię a i ta się zepsuła. Gdyby żywioł był u nas na lepszy ład trafił, to pogotowie byłoby zaród nieszczęścia już na dachu ratusza zalało. Żal mamy i słuszny, bo kto bierze urząd, ten winien mu sprostać — wprzódy i to zupełnie podobnie, bo na d. 17 kwietnia 1890 o godzinie 1-szej w dniu spłonęło 300 zabudowań.

Dziś mamy ich 500 a 6000 ludzi bez dachu. Szkodę w towarach na 3 miljony obliczono; mnóstwo ludzi poparzonych, oprócz głodu cierpi rany; nic nie wyniesiono za gminę, bo co wyniesiono, to spłonęło na ulicy, albo rzezimieszki rabowali dla siebie. Dotąd się pali.

Wiedeń 19 kwietnia. Potoczek postawił na dzisiejszem posiedzeniu Koła wniosek żądania zapomogi dla Nowego Sącza. Madeyski przyrzekł udzielić mu swego poparcia. Książę Sanguszko z deputacją w sprawie Morskiego Oka będzie przyjęty w poniedziałek przez cesarza.

Wiedeń 19 kwietnia. W Izbie przyszło do gwałtownego starcia między Luegerem a Mengerem. Lueger krytykował przy debacie nad ustawą o meldunku landszturmistów postępowanie jenerała Schoenfelda, który brał udział w bankiecie, urządzonym dla burmistrza przez liberalnych kapitalistów i rzekł, że jeżeli tak dalej pójdzie, to armja przestanie być cesarską, a stanie się rotszyldowską. Menger krzyknął na to: *Feige Geselle!* Lueger odpowiedział, że za tę obelgę Mengera nie wyzwie, bo uważa każdego wyzywającego za pospolitego zbrodniarza. Pod koniec posiedzenia oświadczył, że chciał odwołać się co do obrazy, wyrządzonej mu przez Mengera, do wyroku Izby, ale nie czyni tego i zadawala się przywołaniem go do porządku dziennego, bo nie chce Izbie zabierać czasu, zwłaszcza, że mu to nie czyni ujmy, bo Menger jest żydem. Menger odpowiedział na to, że pochodzi z chrześcijańskiej rodziny z Chebu, a przy tej sposobności domagał się przyspieszenia zmiany regulaminu Izby, gdyż w dotychczasowych warunkach nie można egzystować. — W komisji prasowej zaczęła się rozprawa nad rozporządzeniem konfiskacyjnem. Schoenborn zapewniał, że nie miał na myśli ścieśnienia swobody prasy i że do 14 dni przedłoży ustawę, regulującą sprawę w drodze ustawodawczej. Wobec tego żądał Kopp, by nie debatowano nad wnioskiem Padka, lecz żeby czekano do 2 maja na przedłożenie rządowe. W tym samym duchu przemawiał sprawozdawca Rutowski, poczem odroczono narady do jutra.

Wiedeń 18 w południe. Na żądanie kilku posłów, Koło zwołane na jutro, celem omówienia stanowiska zajętego przez Jędrzejowicza w sprawie reformy wyborczej.

Wiedeń 19 kwietnia. Adjunkt Czyszczan przeniesiony do Krakowa. Opatiner do Leżajska. Adjunktami sądowymi mianowani: Sypowski dla Wadowic, Ligęza dla Sącza. Adjunktami powiatowymi mianowani: Szewczyk dla Dopczyc, Obtułowicz dla (miejscowość niewyraźna w telegramie), Komorowski dla Radomyśla, Kowalec dla Mszany dolnej, Chwalibogowski dla Liszek. Ustawa zmieniająca prowizoryczny statut miasta Krakowa i ustawa zmieniająca ordynację wyborczą lwowską otrzymały sankcję monarszą.

Budapeszt 19 kwietnia. Izba znaczną większością przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o ślubach cywilnych.

Berlin 19 kwietnia. Cesarz Wilhelm wystosował do ustępującego ze służby ambasadora we Wiedniu, księcia Reuss, pismo odręczne, w którem dziękuje mu w pierwszej linji za wybitny udział w zawarciu austro-niemieckiego przymierza i jego wzmocnieniu, dalej podnosi jego zasługi, jako ambasadora w Petersburgu podczas francusko-niemieckiej wojny.

Berlin 19 kwietnia. Komisja podatkowa odrzuciła większością głosów przedłożenie o podatku tytoniowym. Potwierdza się wiadomość, że Bismarck zapadł na zdrowiu.

Madryt 19 kwietnia. W Barcelonie aresztowano anarchistę, który usiłował zasztyletować gubernatora.

Rzym 19 kwietnia. Komisja budżetowa w ostatniej chwili uczyniła rządowi znaczne ustępstwa, skutkiem czego do rozwiązania Izby nie przyjdzie.

Wiedeń 18 kwietnia. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 355.50, Laenderbank 251.25, Staatsbahn 345.25, Lombardy 107.75.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Ogłoszenie. W krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy, która ma na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościańskich na zdolnych gospodarzy praktycznych, rozpoczyna się rok szkolny 1894/95 z dniem 1 lipca 1894.

Chcący wstąpić jako uczeń do tej szkoły powinien:

1. Najdalej do dnia 15 maja rb. wnieść do dyrekcji szkoły Jagielnicy (poczta Jagielnica) podanie z dołączeniem: a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16 rok życia, b) świadectwa szkolnego z ukończenia szkoły ludowej z dobrym postępem i nauki dopełniającej, c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną, d) świadectwa zdrowia wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez dyrekcję poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik szkoły osądzi, czyli kandydat jest umysłowo dostatecznie rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej udzielanej.

Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo rolne, przyjęci będą przed innymi kandydatami i otrzymają bez względu na ich stan majątkowy, bezpłatne utrzymanie, (pomieszkanie, pościel, pranie i wikt) tudzież ubranie w zakładzie, kosztem funduszu krajowego.

Każdy jednak wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre juchtowe buty.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy.

L. 2850. Obwieszczenie. W celu oddania w przedsiębiorstwo wykonania narzutów kamiennych przy łamach faszynowych na Wiśle pod Lubaszem w tarnowskim okręgu budowniczym, odbędzie się dnia 26 kwietnia 1894 o godzinie 12 w południe, w c. k. Starostwie w Tarnowie licytacja ofertowa. Koszta fiskalne dostawy kamienia z okolic powyżej Krakowa, z wyłamaniem, dowozem na brzeg Wisły, naładowaniem na galary, spławieniem pod Lubasz, wtoczeniem na tamy jako narzut wraz z wyholowaniem galarów skarbowym statkiem parowym i wyrównaniem skarp i korony wynoszą 24.040 złr. Warunki przedsiębiorstwa i kosztorys sumaryczy przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w wymienionem c. k. Starostwie, gdzie także w wyż. oznaczonym dniu najpóźniej do godz. 12 w południe wnoszone być mają oferty, sporządzone według przepisanego wzoru, zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. i we wadjum wynoszące 5% kwoty fiskalnej tj. 1200 złr. z wyrażeniem opustu z cen fiskalnych jednostkowych nie tylko cyframi ale i literami. Oferty nie sporządzone według przepisanego wzoru, albo zawierające jakiekolwiek dopiski, lub nie podane w terminie, lub złożone w innym urzędzie, nie będą uwzględnione. Z c. k. Namiestnictwa. Lwów dnia 30 marca 1893.

Przyjechali do Krakowa

dnia 16 kwietnia.

Grand Hotel. R. Spitz z Berna M. M. Herschmann z Wiednia. L. Richter z Berna M. W. hr. Baworowski ze Lwowa. K. de Hippmann z Trześni.

Hotel Drezdeński. R. Bleier z Wiednia. W. Kaliszowa z Bochni. Dr. J. Sędziak z Warszawy. I. Makulski z Poręby w Król. Pol. K. Szumowski z Sędziszowa.

Hotel pod Różą. W. Lepszy z Sanoka. J. Wiszniewski z Brzeżan. W. Pade z Mędrzychowa. J. Kohn z Berna M.

Hotel Krakowski. E. Schneider z Brzegu. K. Pietrzykowski z Kolbuszowy. Z. Surzycki z Wietrzny.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.